PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 2. **Kraków, dnia 13 stycznia 1918.** **Rok XIX.**

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny). Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Polski lud pracujący — a wojna światowa.

Nasza droga. — Armia ludowa. — Pomoc dla pozostałych. — Na obczyźnie. — Bratobójcze walki. — Wolni wśród wolnych! — „Oczyścić dom — dzieci!“— Dwojaka miara! — Bezsilne złorzeczenia. — Koniec wojny. — Socyalizm zwycięzcą.

We wszystkich krajach lud pracujący nie miał takiego zadania przed i podczas wojny, jak my. Jako klasa dążąca do ekonomicznego i politycznego wyzwolenia — najbardziej w narodzie odczuwaliśmy obce jarzmo, najbardziej nas właśnie gniotły carskie kajdany.

Byli w Polsce i tacy socyaliści, dla których socyalizm, był tylko tematem do sporów: ci zarzucali nam zdradę socyalizmu. Byli „patryoci“, dla których patryotyzm, był tylko drabinką po koncesye, ordery i urzędy od zaborczych rządów: — ci zarzucali nam brak patryotyzmu! Ale nasz Zarząd partyjny nie słuchał ani tych ani tamtych. Dla nas droga była wytkniętą naszym programem partyjnym, a działalność zatwierdzały zgromadzenia ludowe, olbrzymie masy uchwalały nasze rezolucye, zaś uchwały, dotyczące ważnych spraw, postanawiali najwybitniejsi mężowie zaufania na kongresach partyjnych.

I oto pierwsze szeregi legionowe wyszły z tego ludu, o którym mówił poeta

„... uszli z pola magnaci, szlachta i mieszczanie,
„Tyś sam został i z Ciebie nowa Polska stanie!“

Szeregi nasze przerzedziły się. Towarzysze nasi w austryackiej armii i w Legionach, to ośm dziesiątych naszej partyi. Z początku pomoc prawna dla rodzin powołanych, rekursy i interwencye u władz, była to jedynie możliwa i skuteczna praca, prowadzona przez instytucye partyjne.

Ale przyszły gorsze czasy. Ewakuacya setek tysięcy, straszne dla rodzin życie na obcej ziemi w barakach, zarządzenia różnych komend wojskowych — zamęt nie dający się opanować, gdzie nasi towarzysze partyjni, byli nielicznymi jednostkami, wobec tysięcy nieuświadomionych. Dodajmy, iż wtedy przecież parlament nie istniał, więc o skutecznej interwencyi nie mogło być mowy, a każda zaczepna akcya wśród tych różnych ludzi spędzonych do baraków, prędzej nieszczęście, niźli pomoc przynieść mogła.

Tak musieli ludzie cierpieć i nie było na to rady, jak nie można naszym towarzyszom pomódz, tym, którzy w pierwszej linii bojowej, nie zawsze mają ziemianki do spania, słomy garść, a czasem pragną wody, której niema! To wojna i lud pracujący, bez względu, jakie bylibyśmy zajęli stanowisko, tak czy tak, cierpiałby, ponosząc trudy wojenne i skutki wojny!

I widzimy, że już nowy porządek się tworzy. Polacy stoją dziś jako wolny naród wśród wolnych narodów! Polski lud pracujący w zjednoczonej i wolnej Polsce, będzie mógł praw swoich dochodzić i zdobywać, łatwiej, aniżeli w obcem społeczeństwie, gdzie nawet towarzysze nasi patrzą na nas z góry, jak na ludzi niedojrzałych. We własnym domu łatwiej robić porządek. Doskonale zrozumiał to robotnik i chłop polski i potrafi docenić stanowisko naszych posłów, którzy np. obecnie w Kole polskiem wzmocnili polską reprezentacyę, aby stać na straży naszych interesów narodowych, w chwili, gdy ważą się nasze losy.

Chcę jeszcze w kilku zdaniach napisać, czem była wojna dla tych, którzy czasem tylko myśleli i mówili o polityce i dla tych, którym zawsze było, „dzięki Bogu — dobrze“.

Gdy pierwsze szeregi „Strzelca“ już przekroczyły dawną granicę, gdy odbywający służbę i rezerwowi żołnierze szli na wojnę, tacy ludzie żegnali ich wiwatami i byliby ukamienowali każdego, kto poważyłby się krzyknąć: „Precz z wojną!“

Nastąpiły powołania pospolitaków — wtedy wielu zmieniło swój zapał na troskę o swoją skórę. Zwłaszcza bogaci, gdy już nic nie pomagało i musieli iść do wojska (a może, broń Boże, na front nawet! „Bo biedakowi, to co innego, ale zamożny obywatel, porzucić interes, to straszne“) wtedy dalej huzia na socyalistów, bo... czemu nie robią rewolucyi! Gdy szły Maćki, Stachy, Józki — to nic, ale gdy w trzecim roku wojny zaczęto wymiatać tych, co w rozmaity sposób byli pochowani w kraju, wtedy gwałtu! Chcieli nie mniej ni więcej, tylko krwią naszych żon, starców i dzieci, zalać ogień wojny, przy którym dotychczas piekli sobie kołacze. I znowu lud pracujący, spokojem, wytrwałością, zapewnił wrogów swoich, że dorósł do powagi obecnej chwili.

Wcześniej, aniżeli myślimy, może przyjść koniec tej strasznej wojny. Siły nasze musimy zachować, wyszkolić je na odbudowie naszych organizacyi, aby gdy powrócą nasi bracia i ojcowie, mogli w tych organizacyach znaleźć dla siebie przygotowane miejsce i dalej walczyć o byt.

Wojna nie zmiotła socyalizmu, nie zmiotła naszej Partyi, po wojnie będzie nasza Partya liczniejszą i silniejszą. Poznaliśmy się i w rowach strzeleckich i w tyralierce, w kadrach i na postojach, moc ludu poznało prawdę w obliczu śmierci! Połączyła nas dola i niedola żołnierska!

Partya to my! Siłą naszej partyi jest liczba zorganizowanych, liczba prenumeratorów „Prawa Ludu“. Posłowie nasi spełniają swój obowiązek, ale my musimy również zdwojoną pracą poprzeć działalność naszych posłów.

Niechaj za nimi cały lud pracujący stanie w zwartych szeregach partyjnych!

Mieczysław B.....ski.

Kto sieje wiatr, zbiera burzę!

Powrót pańszczyzny w Galicyi wschodniej.

W „Kuryerze Lwowskim“ ks. Szydelski w artykule „Caveant“... zwraca uwagę na smutne stosunki, panujące we wschodniej Galicyi, które są w rzeczywistości przywróceniem pańszczyzny i w obecnych czasach podniecenia spowodowanego agrarnemi zarządzeniami bolszewików mogą się stać — zdaniem autora — bardzo groźne.

Idzie o stosunek wsi do dworu, o rozgoryczenie, jakie rośnie na wielu miejscach coraz bardziej wśród ludności nawet spokojnej i uczciwej przeciw panom po dworach, a to wskutek gospodarki, jaka tam panuje, wskutek bezwzględnego stosowania

przymusu do robocizny na pańskiem i wskutek płacenia zbyt niskich taks za tę robociznę podług taryfy.

W pewnej miejscowości, w której przebywał jeszcze podczas okupacyi rosyjskiej, stosunek rządców i oficyalistów dworskich do miejscowej ludności i do żon po sługach powołanych do wojska, miał być bardzo twardym. Żołnierze rosyjscy, widząc to twarde obchodzenie się dworu z ludnością, mieli spalić z tego wyłącznie powodu część budynków dworskich. Obecnie zaś

nadużywa się i taryfy na robociznę przez co dla tej ludności nastały czasy najgorszego rodzaju pańszczyzny.

Prawda, że wydane jest prawo o przymusowej pracy dwa dni w tygodniu na pańskiem i że po powiatach istnieje prawnie ogłoszona taryfa maksymalna za różne rodzaje robocizny, że więc dwory pod względem formalnym nic złego nie czynią, korzystając z tych dla nich dobrodziejstw w całej pełni.

Ale nie wszystkie dwory uciekają się do żandarmów, nie wszystkie poprzestają na owej taryfie i to samo już świadczy, że należy w tych sprawach postępować oględnie i umiarkowanie, tymczasem dzieje się niekiedy jaknajgorzej!

Dwór, który we wsi posiada około 600 mórg pola pod uprawę, ma trzymać tylko 2 pary koni, zresztą

uważa za korzystniejsze dla siebie uprawiać pole końmi chłopskimi, płacąc podług taryfy.

Takie gospodarowanie wywołuje wśród ludności nawet spokojnej



Atak gazowy we Flandryi.

Ludzie prześcigają się obecnie w wymyślaniu coraz to nowych sposobów zabijania. Jednym z najstraszniejszych są ataki gazowe, które duszą tysiące żołnierzy w rowach. Maski gazowe nie na wiele się zdają, bo niektóre gazy przechodzą i przez maski.

straszne rozgoryczenie,
zwłaszcza, że dwór ten dla ludności miejscowej, zwłaszcza, gdy idzie o drobne szkody lasowe, nakłada i ściąga kary zbyt wysokie, a sprawy opału wcale jej nie ułatwia. Ci, których to dotyczy — kończy ks. Sz. — wiedzą chyba doskonale, w jakich żyjemy czasach, co nam grozi i grozić może, a wiadomo, że w chwilach katastrofy obok winnych cierpią i niewinni.

Ostrożnie tedy ze stosowaniem przymusu bezwzględnego, z płaceniem minimalnych i wprost śmiesznych taks taryfowych.

Gospodarowanie jest dzisiaj ciężkie, ale ciężkie dla wszystkich, a znam przykłady, że pewien Niemiec bez kapitału i majątku wziął większą dzierżawę i zrobił w czasie zbyt krótkim majątek. — Czemuż więc kobieta czy dziewczyna pracą prawie za darmo ma tego pana bogacić?

Tak wygląda, wedle naocznego a chyba bezstronnego świadka, gospodarka szlachecka na wsi, wtedy, gdy w niej zostały kobiety, dzieci i starcy, a mężowie krwawią się rok 4-ty na wojnie!

ADAM LUDWIG

Pan z dziada-pradziada.

Na ten pszeniczny, dworski łan
herbowy przyszedł pan, —
od króla Ćwioczka „panem" zwan,
i szanowany i bogaty...
Prapraszczur jego karabelą
bił, ciął, ratował kraj od straty
i chmurny, gdy się łby podchmielą
rycerski wielbił stan!

•

Rycerzem nie był teraz pan
od króla Ćwioczka „panem" zwany;
z praszczurów męstwa, blizn i ran —
zostały mu szerokie łany.
Rycerzem nie był, ale znał
dziejowych protoplastów
z portretów starych i toastów...
więc hulał, pił i grał!

•

Na łan pszeniczny, dworski łan
herbowy przyszedł pan
zziajany, spity, zgrzan...
Schyliły się złociste kłosy
do stópek dziedzicznego pana
i nisko skłonił się cham bosy —
i czapkę zdjął, choć potargana
szanując pański stan...

•

Chleba naszego powszedniego...

Wyżywienie ludności w piątym roku kalendarzowym wojny napotyka na niebywałe trudności, które w pewnej mierze przy dobrej woli można by usunąć.

Trzy są główne przyczyny niedomagań żywnościowych: 1) wywóz żywności z Galicyi, 2) ukrywanie towarów i pokątny handel, 3) niedołęstwo władz i rządy klik w naszych miastach i wsiach.

Wywóz żywności odbywa się jawnie i **tajnie**. Wywozem tajnym trudnią się nawet władze wojskowe zaprzyjaźnionego mocarstwa, które ostatnio przyłapano we Lwowie na wywozie mięsa deklarowanego, jako maseczek gazowych! Nie tylko że się z Galicyi masowo wywozi środki żywności jak mąkę, mięso, tłuszcze, wędliny, ziemniaki itd., lecz natomiast zakaz nowozu z Królestwa do Galicyi! We Wiedniu sprzedaje się polskie jaja, gęsi, ryby, jarzyny itd. po tańszych cenach, niż w Krakowie. Nawet dzieci i chorzy w Krakowie nie mogą dostać kropli mleka, gdyż nie puszcza się mleka z Królestwa, które jeszcze przed wojną dostarczało mleko.

Istniejące zaś zapasy towarów ukrywają spekulanci, aby podbić ceny. Liczne rewizye, przeprowadzone przez oddział policyi krakowskiej, zorganizowany do walki z lichwą towarową, wykryły zapasy rozmaitych towarów, troskliwie ukrytych w różnych zakamarkach. Towary te sprzedaje się pokątnie po nadmiernych cenach, przedewszystkiem cukier, mąkę bez kartek itd. Zbliżający się pokój rzucił popłoch na lichwiarzy, którzy zniżyli znacznie ceny a nawet wydobyli z ukrycia niewidziane zupełnie towary, jak kawę, czekoladę itd. Nagłe zawarcie pokoju zemści się strasznie na zatwardziałych lichwiarzach, którzy nie wierzą, żeby rokowania pokojowe doprowadziły do celu, gdyż z chwilą zakończenia wojny ceny towarów kolosalnie spadną a ukryte zapasy trza będzie wydobyć i sprzedać za bezcen.

Lichwiarze nie żerowali by tak bezczelnie, gdyby obawiali się energicznych zarządzeń władz.

na prowincyi,
nieraz urzędnicy stojący na czele siedzą w kieszeni lichwiarzy. A cóż dopiero dzieje się po wsiach, gdzie bezbronne kobiety wydane są na łup kilk gminnych, robiących majątki na nędzy mas ludowych. Ciągle otrzymujemy zażalenia na niebywałe nadużycia. Pojedynczy głos protestu nie na wiele się zda. Przeciw rządom klik muszą wystąpić masy i to **zorganizowane**. W każdej gminie powinien powstać miejscowy komitet partyjny, do którego powinny należeć także kobiety, jako najbardziej dotknięte drożyzną wojenną, do każdej gminy powinien przychodzić ten prawdziwy bicz boży „Prawo Ludu!" Wielu pokrzywdzonych domaga się od naszej porady prawnej pomocy a nie poczuwa się nawet do obowiązku zaprenumerowania „Prawa Ludu". Im klasa pracująca jest silniej zorganizowana, im bardziej rozpowszechnioną ma prasę, tem większe ma znaczenie i wpływ.

Z powodu braku organizacyi nie wykorzystano odpowiednio znaczenia rad gospodarczych. W wielu gminach przemysłowych zupełnie ich nie stworzono, gdyż miejscowi robotnicy, nie mając silnej organizacyi, nie potrafili wywrzeć odpowiedniego wpływu. W wielu pow. radach gospodarczych nie zasiadają przedstawiciele robotników. Sprawom tym muszą robotnicy poświęcić baczną uwagę, gdyż w razie zaniedbania ponoszą wielkie straty materyalne, jak np. **nie otrzymują bonów zniżkowych na chleb, jaja i mięso!**

Musimy przygotować wszystko, aby zaraz po zawarciu pokoju przeprowadzić **reformę wyborczą do rad gminnych** i uzyskać **wpływ** w gminie, tej matce i opiekunce wszystkich mieszkańców.

Niedołęstwo czy zła wola?

Dlaczego lud roboczy Zagłębia chrzanowskiego nie otrzymał dotychczas bonów?

Żaden z austryackich krajów koronnych nie uległ tak srogim losom wojny, jak Galicya. Dla tego też ludność tego kraju, ma bezwarunkowo prawo domagać się, aby wszystkie władze rządowe szły krajowi jak najbardziej na rękę. Na nic bowiem nie zdadzą się najpiękniejsze ustawy i rozporządzenia, żadnego znaczenia nie będą mieć nawet słowa cesarskie, jeżeli tu na miejscu rolę ustawodawcy, pomysł rozporządzenia spaczy i wykoszlawi urzędnik, który, jak się obecnie pokazuje, nie dorósł i nie rozumie tej chwili, jaką dziś przeżywa świat! Ludność Galicyi ma prawo wymagać od urzędników, aby byli przedewszystkiem obywatelami kraju — potrzeby, bóle i żale tego kraju znali, umieli je ocenić i iść mu z pomocną dłonią.

To wszystko, niestety, zawiodło, i nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że jedną z przyczyn rozpaczliwego stanu gospodarki państwowej w Galicyi, jest galicyjska biurokracya, mająca przedewszystkiem wszystko inne na oku — lecz tylko nie interes kraju!

Dowodów na to tysiące na każdym kroku! Dziś chcemy zwrócić uwagę na niezmierną krzywdę, jaką ponoszą dziesiątki tysięcy górników zagłębia chrzanowskiego z powodu zupełnego niedołęstwa, braku inicyatywy i troski o dobro tak ważnego powiatu ze strony tamtejszego Starostwa.

Sprawę wydania bonów z 300 milionowego funduszu, przeznaczonego na zakupno taniej żywności, pojęło Starostwo — typowo, po galicyjsku.

Dzięki tej taktyce, ciasnej, samolubnej i zgoła nieobywatelskiej, około 50 tysięcy górników zagłębia (z rodzinami — ćwierć miliona ludzi) bonów nie otrzymało, a więc srodze i nieodwołalnie zostało pokrzywdzonych.

W sprawie tej na podstawie dwukrotnej uchwały Konferencyi górniczej w Trzebini, zwrócił się poseł Klemensiewicz do p. Namiestnika z następującym listem:

Ekscellencyo!

Dwukrotnie miałem zaszczyt przedstawić Waszej Ekscellencyi sprawę nie wydania dotychczas bonów dla ludności robotniczej, względnie bezrolnej powiatu chrzanowskiego. Niestety, przedstawienia moje były głosem wołającego na puszczy, a tymczasem mija miesiąc za miesiącem i najbiedniejsi w powiecie nie otrzymują bonów na poprawę żywności. Dzieje się to tylko i wyłącznie z winy Starostwa w Chrzanowie, które stanowczo w tej sprawie nic nie uczyniło. I dziś tysiące robotników, dla których przecież 300-milionowy fundusz na poprawy wyżywienia jest przeznaczony — jest pozbawionym tego dobrodziejstwa!

Raz jeszcze pozwalam sobie przedstawić sprawę tę uwadze Waszej Ekscellencyi, w którego dobrą wolę ani na moment nie wątpię i bardzo uprzejmie proszę o jaknajenergiczniejsze zarządzenia w tej sprawie. Ze swej strony gotów jestem do wszelkiej pomocy i bardzo proszę rozporządzać moim czasem i osobą.

Proszę Ekscellencyę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Zygmunt Klemensiewicz,
poseł do Rady państwa.

W kilka dni nadeszła następująca odpowiedź:

C. k. Namiestnik. — Kraków 1/I 1918.

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Za list z dnia 24/XII 1917 pozwalam sobie zawiadomić JWPana Posła, że Starostwo w Chrzanowie w rzeczywistości nie wydało bonów na poprawę żywności dla ludności robotniczej, ponieważ robotnicy korzystają już ze zniżek w konsumach przemysłowych, o wiele korzystniejszych od powyższych bonów, a nadto ponieważ Starostwo nie rozporządza takimi funduszami, żeby mogło obdzielić bonami nie tylko zwykłą ludność, lecz także pięćdziesięciotysięczną rzeszę robotniczą!

Przy tej sposobności proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Huyn, generał-pułkownik.

Jak jednakże z powyższego listu wynika, osoby interesowane zupełnie błędnie poinformowały p. Namiestnika. Dla tego też poseł Klemensiewicz bezzwłocznie przedstawił osobiście p. Namiestnikowi istotny stan rzeczy:

Przedewszystkiem faktem jest, iż wszędzie, np. w Krakowie wszyscy członkowie, należący do konsumów pobierają bony (i to wydawane przez konsumy!) choć są oni o całe niebo lepiej wynagradzani, jak górnicy. Tak np. pobierają bony członkowie konsumów: Związku urzędników, 2 korporacye kolejarzy, Związek nauczycielski, Urzędnicy wydziału krajowego, Magistratu, Urzędnicy Floryanki i t. d.! Pobierają bony urzędnicy salinarni i t. d. i t. d. — Pytam, co gorszego są górnicy i robotnicy z zagłębia chrzanowskiego? Dlaczego Starostwo nie postarało się już przed 5 miesiącami, aby te bony wydawać za pośrednictwem konsumów fabrycznych i kopalnianych, jak to ma miejsce gdzieindziej? Dlaczegoż to, tak **spokojnie pomija się i krzywdzi lud roboczy chrzanowskiego Zagłębia węglowego?**

Boć przecież krzywdą jest — dziś już nie powetowaną — jeżeli 50 tysięcy ludzi (skazanych tylko za zakupy w sklepach i konsumach, bo na wsi tam nic nie kupi, bo nic niema!) pozbawia się już 5 miesięcy zapomóg, do których mają większe prawo, niż ktokolwiek inny! Cóż to kogo obchodzi, iż w konsumach kopalnianych dostają tańszy towar (jeżeli go wogóle dostają!) Toż np. członkowie krakowskich konsumów toż samo mają, a mimo to bony — słusznie otrzymują! — Ten wzgląd nigdzie żadnej roli nie odgrywa! Górnicy zostali pokrzywdzeni z powodu zupełnego niedołęstwa i braku troski o powiat ze strony chrzanowskiego starosty!

Co do braku pieniędzy — to twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki — jest śmiesznym, dziecinnym wykrętem! Faktem bowiem jest, iż p. Namiestnik dał starostwom potrzebne im kwoty, faktem jest, iż np. Kraków na akcyę bonową i odżywiania ludności za 5 miesięcy otrzymał i wydał 7 milionów koron! Faktem jest, iż starostowie, którzy się zatroszczyli o swe powiaty, pieniądze dostali! **Starosta chrzanowski pieniędzy**

nie żądał — to ich też nie dostał!

Słuszność powyższych twierdzeń przyznał p. Namiestnik i przyrzekł w najbliższym czasie osobiście przybyć do powiatu, celem wysłuchania zażaleń i życzeń ludności, oraz przyrzekł bezzwłocznie zarządzić załatwienie sprawy nie wydania bonów.

Ale kto górnikom zwróci dziesiątki tysięcy koron za minione już 5 miesięcy! Możeby p. Starosta odpowiedział na to pytanie, bo to tylko i wyłącznie z jego winy ta krzywda ludność spotkała!

Tak wygląda sprawa ta przykra, postaramy się ze wszystkich sił, aby choć w części tę krzywdę wyrównać!

Wnajbliższym czasie pójdziemy w deputacyi przedstawić p. Namiestnikowi krzywdy powiatu. O terminie będą towarzysze zawczasu powiadomieni.

Samowładcze, z krzywdy dla ludności połączone rządy starostów galicyjskich, muszą się raz już zakończyć! Kto nie dorósł do swego urzędu — niech pójdzie precz! Dosyć już krzywd i niedoli!

Niepodległa Ukraina.

Rosya, kiedy rządziła się samowładnie, podbiła cały szereg narodów pod swoje panowanie. Wszystkie te narody dusiła, więziła i w ten sposób trzymało się to wielkie państwo razem.

Narody znienawidziły rząd rosyjski, starały sie wydrzeć z jego pazurów, ale niełatwo było odzyskać wolność w tym państwie, gdzie rząd był popierany zawsze przez wojsko i każdy zamiar taki krwawo tłumił.

Narody podb te były wobec rządu rosyjskiego bezbronne. Kiedy zrzucono z tronu cara Mikołaja, kiedy uwięziono dawny rząd samowładny, odżyły pragnienia wolnościowe u podbitych narodów.

Zaczęło się targowanie o wolność zarządem tymczasowym; wreszcie, korzystając z zamieszek. poszczególne narody zaczęły ogłaszać swoją niepodległość.

Ogłosiła niepodległość Finlandya, za nią poszła Ukraina, a inne prowincye także to samo próbowały uczynić. Rząd rewolucyjny bezsilny jest wobec tych dążeń poszczegó nych narodów.

Najpoważniej jednak zapowiada się Ukraina. Obejmuje ona znaczny obszar najurodzajniejszych południowych guberni, które należały kiedyś do państwa polskiego. Na obszarze tym mieszka trzydzieści kilka milijonów ludności ukraińskiej, która różni się poważnie od Rosjan, mową i obczajem. Łączy je z Rosyanami jedynie religia prawosławna. Wprawdzie ludność ta jest jeszcze bardzo mało oświecona, więc rząd rosyjski miał nadzieję ją zupełnie zmoskwicić, lecz brakło mu tylko na to czasu.

Podług ostatniej proklamacyi rządu ukraińskiego nowa republika obejmuje dziewięć dawnych guberni, z których każda równa się przeciętnemu państewku bałkańskiemu. Gubernie te są następujące (ludność podajemy w obliczeniu przybliżonem za rok 1915):

	Kil. kw.	Ludność
kijowska	50.999	5 mil. 100 tys.
wołyńska	71.853	4 „ 200 „
podolska	42.018	4 „ 100 „
p łtawska	49 896	3 „ 900 „
czernichowska	52.402	3 „ 300 „
charkowska	54.495	3 „ 500 „
jekaterynosławska	63.395	3 „ 300 „
chersońska	71.284	3 „ 700 „
taurydzka	63 447	2 „ 100 „
tys.	519 787	33 mil. 200 tys.

Żeby dać wyobrażenie o przestrzeni tego terytoryum, dość przytoczyć, że pod względem obszaru gub. chersońska albo wołyńska, każda równa się całej Galicyi. Ludność republiki ukraińskiej nie jest jednolicie ukraińską. Są obszary, gdzie stanowi ona 98 proc., ale w innych tylko 75 proc. Naogół republika posiada, obok głównej masy ukraińskiej, także następujące znaczne mniejszości narodowe:

Ukraińców	27 mil.	400 tys.
Żydów	1 „	900 „
Rosyan	1 „	800 „
Polaków	1 „	— „
Niemców	— „	800 „

Po ogłoszeniu niepodległości, rząd ukraiński zaczął tworzyć wojsko, odłączając Ukraińców od wojska rosyjskiego. Następnie zaczął urządzać nowe państwo i wydawać nowe prawa. Ogłosił, że Ukraina będzie Rzeczypospolitą demokratyozną, ogłosił nawet wywłaszczenie wielkich majątków, ale skoro rządowi wytłumaczono, że tym sposobem zaszkodzi się rozwojowi życia gospodarczego na Ukrainie, rząd tymczasowy rozporządzenie o wywłaszczeniu wstrzymał.

Ostatnio pomiędzy rządem ukraińskim, a rządem rewolucyjnym „bolszewików“ powstał zatarg. Rada Ukrainy nie uz awała rządu „bolszewików“ i utrodniała im działanie. Wobec tego rząd „bolszewicki“ w Petersburgu zażądał w ciągu 48 godzin odpowiedzi, czy Rada Ukrainy uwzględni żądania rządu rosyjskiego czy nie. Ostatnio donoszą, jakoby Ukraina wypędziła wojska rosyjskie z gubernii Kijowskiej i w walce z „bolszewikami“ połączyła się z wodzem kozaków Kaledinem.

ŚLĄSK.

Aprowizacya na szybie „Silesia“ w Czechowicach.

Górnicy tutejsi mają konsum, który jest pod zarządem kopalni. Górnicy pobierają wszystko za kartkami. Nie wolno wydawać natomiast bez kartek, a tembardziej urzędnikom dyrekcyi kopalń, którzy mieszkają w Bielsku. W konsumie mają górnicy swojego męża zaufania, który pełni tam funkcyę kontrolora. Z początkiem wiosny 1917 r. sprzedawano na tutejszej kopalni węgiel okolicznym gospodarzom, którzy przywozili za to różne produkty, jako: masło, jaja, kury, gęsi itd. Produkty te miały być oddawane do konsumu i tutaj rozsprzedawane górnikom. Jednakowoż te specyały wędrowały w koszyku pani Dudkowej do dyrekcyi kopalni w Bielsku. Pozostałości znowu znikały w „pańskim hotelu“, do którego jeszcze powrócimy. Trwało to przez całe lato. Kontrolor górniczy w konsumie był wobec tego bezradnym, ponieważ dokładnie nie wiedział, czy tacy panowie jak zarząd kopalni ma prawo do tego lub nie, i wogóle trudno się tej sile oprzeć.

Los jednak chciał inaczej. Dwóch towarzyszy napisało listy w sprawie organizacyi tutejszej do zarządu Unii górniczej. Listy te wpadły w ręce nieubłaganej cenzury, która dopatrzywszy się w nich jakichś wykroczeń. I we wrześniu 1917 r. przyjechał na tutejszą kopalnię tajny agent policyjny, chcąc wybadać tych dwóch towarzyszy i zasiągnąć o nich różnych wiadomości. Tymczasem pan ten dowiedział się tutaj całkiem innych rzeczy, a mianowicie: o aprowizacyjnych spekulacyach, prowadzonych tutaj na niekorzyść rządu i górników. Dowiedział się, jak to masło, jaja, gęsi wędrują do Bielska i powiedział, że tego robić nie wolno. Sprawę zaś wyżej wymienionych towarzyszy rozpatrzył i nie znalazł nic podejrzanego i sprzeciwiającego się ustawom, gdyż były to sprawy czysto organizacyjne.

Po wyjeździe agenta policyjnego za kilka dni przyszedł do konsumu p. dyrektor kopalni Presser z urzędnikiem aprowizacyjnym i zapytał się tow. Cmiela, który pełni w konsumie funkcyę kontrolora ze strony górników, co zauważył za niedokładność w aprowizacyi i wydawaniu?

Tow. Ćmiel odpowiedział, że nie rozchodzi się górnikom o takie rzeczy, jak marmoladę lub inne „ersatz-surogaty“, lecz o takie specyały jak masło, jaja, gęsi, które wędrują do dyrekcyi kopalń w Bielsku. Taki jeden p. Tiślewicz codziennie sam spotrzebuje 30 jaj! Następnie posyła sobie kartkę po 50 kawałków mydła, gdy tymczasem górnicy otrzymali po 1 kawałku! P. dyr. Presser wysłuchawszy to. zakazał surowo, aby dla dyrekcyi kopalń w Bielsku w konsumie tutejszym nic nie wydawano. W tym czasie także cofnęło c. k. Ministeryum robót publicznych zezwolenie sprzedaży części produkcyi niedzielnej tym, którzy za węgiel płacili środkami żywności. Przy wymianie tej działy się bowiem nadużycia. Ogłoszenie to było w numerze 35 „Górnika“.

Przestało więc trochę napływać masło i inne produkty żywnościowe. Na kopalni ustanowiony został kontrolor wojskowy, który ma baczyć na to, aby pobocznie węgla nie sprzedawano.

Stosunki te niedługo trwały. I znowu dzisiaj wymienia się węgiel taksamo za produkty, a raczej temu się sprzedaje, kto więcej przywiezie. Nic byśmy nie mieli przeciwko temu, lecz znowu pomimo zakazu p. dyrektora Pressera wędrują kury, gęsi, jaja i masło do dyrekcyi kopalń w Bielsku. Zapytujemy więc, czy wiadomem to jest p. dyr. Presserowi? Zdaje nam się, że nie, a dowodem tego los, jaki spotkał biedną gęś, która odbywała z konsumu podróż do kolonii. Gdy już miała osłodzić podniebienie jednego ze zwykłych śmiertelników, padł iście wojskowy rozkaz kontrolora wojskowego pana Bardowskiego, że gęś ta ma stanąć w kuchni p. dyr. Pressera, bo ona jest za węgiel. Jednak p. dyrektor Presser omal o za drzwi nie wyrzucił posłańca z gęsią i powiedział, że z konsumu nic nie potrzebuje, bo ten jest dla górników! Gęś musiała znowu wykonać odwrót do kolonii. Nie wiemy więc, czy p. Bardowski posłany tutaj przez komendę wojskową dla kontroli, aby się nie sprzedawało węgla pobocznie, czy też dla uczenia musztry wojskowej biednej gęsi, która musiała różne odwroty wykonywać. Coś w tem jest niejasnego, zaznaczyć trzeba, że p. dyr. Presser jest człowiekiem uczciwym, jednak widocznie nie wie o tych sprawkach, które pomimo surowego zakazu dzieją się dalej.

Górnicy.

Figle aprowizacyjne w Sanoku.

Mili goście. — „Brambori“ dla Polaków — szpek dla Czechów! — Białe bułeczki. — Tani cukier. — Zbudź się Rado gospodarcza!

Sanok jest to sobie mała, cicha mieścina o której się mało mówi, a jeszcze mniej pisze. Mimo to gości ona u siebie ludzi, którzy przyjeżdżają z dosyć dalekich stron, jak z Czech, Moraw, a nawet i z Dolnej Austryi. Myliłby się każdy, ktoby sądził, że goście ci przyjeżdżają dla zwiedzenia tego miasteczka, w którem jeszcze znać skutki strasznej wojny, bo szkielety zburzonych domów od kul moskiewskich jeszcze stoją. Wcale nie, przyjeżdżają tak jak do innych miast galicyjskich po słoninę i inne wyroby masarskie.

Piszący te słowa miał sposobność rozmawiać w pociągu z dwoma takimi „gośćmi“, którzy aż z Ołomuńca do Sanoku po „szpek“ się wybrali, a gdy się zwrócił do jednego ze słowami, że ludność Sanoka sama odczuwa brak tłuszczów, otrzymał odpowiedź, że dla Polaków wystarcza brambori (ziemniaki).

Tak, Polacy muszą się zadowolić ziemniakami, bo „szpek i klobasę“ jedzą inni. Spacerując w sobotę dnia 22 z. m., a więc przed świętami Bożego narodzenia, widziałem jak biedne kobiety latały od jednej masarni do drugiej ale na darmo, bo słonina i kiełbasa powędrowały do Czech, Morawy i Austryi.

Tak samo dzieje się z mąką i cukrem. Mąki przez parę tygodni ludność nie otrzymała wcale, a po różnych kawiarniach i pokątnych restauracyach można było dostać białe bułeczki. Naturalnie po cenie niedostępnej dla zwykłego śmiertelnika. Kartki na cukier i to w zmniejszonej racyi otrzymał każdy, tylko cukru nie było, a bez kartki jakoś zaufani mogą dostać, ale za grzeczność trzeba dać 9 kor. za kg.

Nie lepiej się dzieje z opałem i światłem, o węglu niema mowy, a drzewo mimo, że lasy są prawie za plecami, kosztuje do 150 koron za jeden sąg. Nafty nie ma, rodzina otrzymuje litr na miesiąc i to nie zawsze, ale po 8 kor. można nabyć parę litrów.

Ciekawe, skąd spekulanci nabywają te wszystkie towary i sprzedają po cenach lichwiarskich. Mamy tu wprawdzie i Radę gospodarczą, która podobno co tydzień się schodzi w komplecie, ale o czem ona radzi, tego nikt się dowiedzieć nie może.

Przydałaby się odpowiedź, bo głodni i chłodni niecierpliwie czekają.

m. r.

Z WIELICZKI.

OŚWIADCZENIE! Podpisana delegacya górników salinarnych, w odpowiedzi na artykuły w pismach pomieszczane oświadcza, iż dopiero od czasu objęcia Wydziału aprowizacyjnego c. k. starostwa przez p. komisarza Matusińskiego nastąpił w aprowizacyi miasta lepszy i sprawiedliwszy podział i lepsza kontrola aprowizacyi. — Przeciwne głosy pochodzą od osobników interesowanych w utrzymaniu poprzednich stosunków połączonych z krzywdą obywateli miasta.

Stała Delegacya górników salinarnych.

MIEJSKA RADA APROWIZACYJNA była dotąd tylko raz jeden zwołana! A szkoda, bo ludność domaga się wyjaśnień stanowczych, co się stało z miodem (Lichtig-Seidenfrau!), kawą, kakao i śledziami (Licht!), które rzekomo dla miasta sprowadzano, a które „zreferowali" pp. Lichtig, Seidenfrau, Licht! Sprawy te przedstawi p. namiestnikowi w tym tygodniu osobna deputacya. — Czy tam się kto może boi światła dziennego i dyskusyi publicznej?

DROŻYZNĄ SOLI I JEJ LICHWIARSKIMI CENAMI zajmować się będzie rozprawa sądowa, albowiem prokuratorya państwa i sąd krajowy karny toczą obecnie usilne dochodzenia w tej sprawie. Ciekawe rzeczy wyjdą wtedy na jaw!

ROZDZIAŁ BONÓW wywołuje liczne a słuszne skargi! Bony przeznaczone są dla biednych ludzi i tylko ci do nich mają prawo! Nie jest to niczyją łaską, gdy się komuś bony daje. Lecz jest natomiast nadużyciem karygodnem, jeżeli n. p. ubodzy przytułku lub biedni emerytowani policyanci dostają bony w mniejszej ilości, a przeciwnie, dostają bony n. p.: p. Otowska (po 15 bonów na głowę), właścicielka 2 p. kamienicy, której nawet policyant miejski bony przyniósł, Kleinowa, właścicielka kamienicy (po 20 bonów na głowę, Nizińska (po 15 bonów na głowę), ma 2 domy i dużą kamienicę, Joahimsman (po 15 bonów na głowę), ma w rynku dużą kamienicę i dwie realności. **To przecież jest skandal niesłychany! Biedak z przytułku 4 bony, a kamienicznik 20! Domagamy się stanowczo wprowadzenia mężów zaufania do komisyi rozdziału bonów**, bo jak widać i miasto i wieś (o czem w następnym numerze) są ciężko pokrzywdzone!

MANIPULACYE Z BURAKAMI I Z MARCHWIĄ są znakomitym przykładem „dobroczynnej" działalności aprowizacyi miejskiej. Sprzedano je po 30 hal. za 1 kg. n. p. członkom policyi i stróżom. Skoro zaś nadszedł nowy transport buraków, a były one gorsze i droższe — sprzedane poprzednio ściągnięto z powrotem, powiadając, iż były przeznaczone dla urzędników, zaś biedakom magistrakim sprzedano te droższe i gorsze. Bez komentarzy...

OSTATNIA „REGULACYA" JEST OTWARCIE MÓWIĄC PROSTYM SZWNDLEM! Ministeryum nie dotrzymało ani jednego punktu umowy, jaką sławetny Hunka i referent Skoczylas zawarli ze „swymi" górnikami! Szczegółowo omówiliśmy dziś tylko „na próbę" jedną sprawę, resztę podamy w następnym numerze:

P. Hunka i Skoczylas przyrzekli, iż 50% górników będzie przeniesionych do II szematu od dnia rozpoczęcia pracy. Co się jednak pokazało: Przeniesiono tylko 15%, bowiem 35% już było w II szemacie! To jest przecież proste krętactwo, godne pokątnego oszusta! I jak tu mają mieć zaufanie robotnicy do obietnic ministeryalnych?

OFIARĄ NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU padł tow. Andrzej Gąsiorowski, zaś Antoni Kanor został ciężko potłuczony. Tow. Gąsiorowskiego przewieziono do szpitala w Krakowie. gdzie wkrótce, wśród ciężkich cierpień, zakończył życie. Cześć Jego pamięci!

„Krzyczący dowód" działalności komisarza Podłuskiego. Powiat wielicki nie był zadowolony z działalności byłego przewodniczącego pow. komisyi zasiłkowej Teodora Podłuskiego, tymczasem owocem tej działalności jest tęgi chłopak! Podłuski „zaopiekował" się tak serdecznie mężatką B., gdy ta przyszła do niego po zasiłek, że **został ojcem!**

Lecz z tą chwilą skończył się miodowy okres, a sprawa przybrała przykry obrót. Mąż, pełniący służbę wojskową, dowiedziawszy się o urodzeniu syna, wniósł skargę do kraj. sądu cywilnego w Krakowie o uznanie dziecka za **nieślubne** i sprawę wygrał! Dla ciekawości kraj. Komisyi zasiłkowej możemy służyć wyjaśnieniem, że sprawa oznaczona jest Cg. I 147/17.

Teraz spólniczka miodowego „urzędowania" Podłuskiego wniesie zapewne przeciw niemu skargę o uznanie go za ojca nieślubnego i zasądzenie na płacenie alimentów, już nie ze zasiłków, ale z własnej kieszeni! Tak to początek jest miły, a koniec gorzki.

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

ZWIĄZEK METALOWCÓW W TRZEBINII urządził wieczór Sylwestrowy, który przyniósł czystego dochodu 1502 K 63 h. Rozdział funduszów tych na cele publiczne ogłosimy w następnym numerze. Komitet składa na tej drodze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy się do powodzenia tego wieczoru przyczynili, a więc Dyrekcyom rafineryi nafty i fabryki w Górce, Pp. z kolonii, oraz Dyrekcyi browaru w Tenczynku za dostarczenie znakomitego po zniżonej cenie piwa.

Natomiast należy napiętnować postępowanie szynkarza Barańskiego, który starał się w niegodziwy sposób zedrzeć komitet. Indywidum to należy stanowczo bojkotować. **Żaden robotnik nie powinien wstępować do nory Barańskiego.**

Rozpaczliwe położenie, w jakiem znajduje się ludność robotnicza Myślachowic spowodowane jest zupełną nieudolnością Rady gminnej. Mimo, iż kadencya jej dawno się skończyła — nie wprowadzono nowej Rady w urzędowanie. Skutki są poprostu straszne: obywatele nie otrzymują zboża na zasiew, kartofli, a nawet bonów zniżkowych nikt nie otrzymał, bo się tu nikt o to nie stara! Dokądże ta nasza niedola trwać będzie?

W sprawie tej odniósł się **poseł Klemensiewicz** do p. Marszałka powiatu, Starostwa i Namiestnictwa.

Dawaj na dzwony! Parafianie z Trzebini zapytują komitet kościelny i ks. Maksa Roka, gdzie się podziały pieniądze za dzwony, które wojsko zarekwirowało. Albowiem ks. Rok gwałtem zmusza ludzi do składek na dzwony, szczególniej przy chrzcie, choć ma chyba jeszcze pieniądze za dzwony stare! W tak strasznie ciężkim czasie, jak obecny, zmuszać biedny naród do składek — to zaiste dziwna polityka! Teraz nie powinieneś księże proboszczu od biedoty brać — lecz biedocie dawać, boś Ty jest bogaty, a jeszcze masz za mało tych „skarbów na ziemi"! Czekamy wyjaśnienia, gdzie są te pieniądze za dzwony i ile ich jest?

Rozbój na gładkiej drodze! Na szybie Fryderyk-August dzieją się niesłychane skandale, bo górnicy zarabiają na zmianę po 3 korony! A co dziś znaczy 3 korony?! W komisyi zażaleń twierdzą kierownicy, iż zarabiamy po 10 kor., co jest przecież nie prawdą! A gdy wygłodzony, znędzniały robotnik nie ma sił do pracy, to kierownik woła: „brać go do wojska"! A przecież my **nie możemy a nie niechcemy** pracować, bo nas bieda zupełnie wycieńczyła! Teraz znów odwołano górników do kadry, więc nas mało jest i **sił nie mamy do pracy i to jest jedyną przyczyną braku węgli.** Ale i to, co jest węgla, to leży po kopalniach, bo wozów kolejowych brakuje. Więc będzie węglowej wszyscy i wszystko winne, ale nie górnicy! A więc dajcie jeść, panowie, a będzie wszystko w porządku!

Z KRAJU.

W Sporyszu we fabryce pracuje kowal Kubańda, który jest wrogiem organizacyi. Nie jest on ani Polakiem, ani Niemcem. Pochodzi gdzieś od Bystrej na Śląsku. W robocie nie może się z nikim pogodzić, to też kilku dobrych pomocników kowalskich musiało iść do wojska. Jest analfabetą, a bawi się w Niemca, o robocie się dużo wychwala, a nic nie umie. Zły jest, żeśmy zwyciężyli dzięki organizacyi i że on jest stratny na tem że robimy 55 godzin tygodniowo. Albowiem on dawniej w sobotę zawsze robił kopaczki na handel i na nich zarabiał po 70 kor, o czem wcale dyrekcya fabryki nic nie wiedziała. Czasem na tych kopaczkach dużo tracił, bo kobiety ze wsi nie chciały kupić od niego kopaczki, bo były niezgrabne. Kubańda to największy lizuń p. dyrektora. Ludzi odmawia od organizacy, powiadając że ngdzie robotnicy nie mają tak dobrych zarobków jak w tutejszej fabryce, i tak roz nicie ludziom zawraca głowy, żeby tylko organ zacyę rozbić. Szkoda tylko tej papianiny, gdyż robotnicy tutejsi nie wróble i na plewy się nie złapią.

KS. RAŹNY Z GRABIA POBIŁ KOŚCIELNEGO W ZAKRYSTYI! Ks. Kopera znajduje naśladowców. Onegdaj ks. Raźny w Grabiu niezadowolony z oczyszczenia pająka w kościele przez kościelnego złapał go w zakrystyi pod szyję i zaczął nim targać. Kościelny zaczął krzyczeć. Co ksiądz robi, to przecież dom Boży! — Wtedy rozłoszczony i krewki proboszcz pchnął go tak silnie, że kościelny wyleciał na pole. Następnie wyrzucił go z posady. Dopiero na przedstawienie członków komitetu kościelnego zatrzymał go. Zaznaczamy, że proboszcz nie ma prawa wyrzucać kościelnego.

W nowy rok zaś wygłosił kazanie o „dyabelskiej" kolędzie, występując przeciw starodawnemu zwyczajowi chodzenia po kolędzie. Przecież nawet księża chodzą po kolędzie. — Jak zgubny wpływ wywołuje takie kazanie na dzieci, świadczy fakt, że 8—9 letni chłopcy idąc z kościoła mówili: po cóż my śpiewamy kolędy, kiedy to dyabelska kolęda!

W dalszym ciągu ks. Raźny pobiera **po 2 korony** od dziecka za wyciąg metrykalny, potrzebny do podania zasiłkowego.

Zawadzki. Ks. Kopera chce się uniewinnić. Ks. Kopera-Kopernicki zbiera podpisy od parafian, a to widocznie w tym celu, by mógł je przedłożyć ks. biskupowi i tym sposobem uniewinnić się ze swoich kilkunasto-letnich sprawek, które mu parafianie przedkładają przed oczy.

Że nieco tych podpisów otrzyma, to niewątpliwe, bo niektórzy jego parafianie są zupełnie w służalstwie księżem wyszkoleni, jak świadczy następujący fakt:

W roku 1914 wieczorem siedziało kilku tutejszych gospodarzy w karczmie na zwykłej gawędzie. Wtem wszedł także gospodarz Szczepan Chmura, który mieszka w pobliżu plebanii, i żali się do gospodarzy, że go plebański pies chciał pokąsać, mówiąc:

Idę sobie koło plebanii, jak wyskoczył księży pies zły, jak antychryst i chciał mi ubranie potargać, ledwie się my obronili.

Na to przystępuje do Chmury niejaki Franciszek Czarnik i powiada, krzycząc na całe gardło: Coś ty powiedział?! Do koszuli się porozbieram do ciebie i stanę w obronie naszej wiary. Jak ty obraziłeś psa księżego, to ty i w księdza nie wierzysz! Odwołaj to zaraz! Zwołaj psi kongres do Lwowa, ja tam pojadę i odwołam, powiada Chmura, temi słowy dokuczając Czarnikowi. I z tego między nimi powstała kłótnia, nie na żarty.

Obecni gospodarze śmiali się do rozpuku, a potem wyjaśnili Czarnikowi, że kto wierzy w zwierzę lub w zwykłego śmiertelnika, niech to będzie i ksiądz, ten jest bałwochwalcą, a nie żadnym chrześcijaninem! Wkońcu Czarnik to zrozumiał i uspokoił się.

A takich by się w naszej parafii więcej znazło.

Naoczny świadek.

W Prokocimiu. wójt Korzeniowski jest istną plagą tej gminy! Ma on godnego kompaniona w sekretarzu Leśniaku, który świeżo wyfasował 4 tygodnie ciężkiego więzienia! I taka para rządzi gminą! Udają się mieszkańcy z gorącą prośbą do p. Starosty z Podgórza, aby się wreszcie ulitował i kres położył tej rabunkowej gospodarce w tak srogo wojną dotkniętej gminie!

Porządki w jatkach kałuskich i bezradność magistratu wobec wyzyskiwaczy. Od miesiąca mieszkańcy Kałusza otrzymali bony na mięso ze zniżką 3 K na 1 kg. Za staraniem naczelnika salin otrzymali bony i górnicy już z końcem listopada. Na drugi dzień jednak rzeźnicy podnieśli

cenę mięsa o 1 K 20 h, tak że zamiast, aby skorzystał ze zniżki robotnik, to korzystają żydzi. Robotnikowi obecnie jeszcze trudniej dostać mięsa jak dawniej, gdyż żydzi uważają to za łaskę ze swej strony i traktują żony robotników z góry, każą im czekać aż obdzielą wszystkie pańskie kucharki i tych, którzy im przynieśli prezenta, a to: jaja, masło, kartofle i t. p., a w końcu dopiero obdzielają robotników pozostałymi odpadkami z kośćmi i różnymi ochłapami. A często naczekawszy się przez kilka godzin odchodzą bez mięsa. Władze magistrackie — jak gdyby były zależne od rzeźników — nigdy nie wglądają w te nadużycia i nieludzkie obchodzenie się tych wszechwładnych jatkarzy. Ci zaś robią, co się im podoba, a wyżej postawieni, którzy otrzymują mięso najlepszej jakości, a może i taniej, śmieją się w kułak, że robotnicy płacą za kości i ochłapy pozostałe po nich.

W następnym numerze opiszemy, jakeśmy fasowali sukno i skórę we Lwowie!

Skandaliczna gospodarka gminna w Luszowicach. Nasz wójt w ten sposób dzieli mąkę, zboże i ziemniaki, że największe ilości zostawia dla siebie, pisarza i swych familiantów. Robotnicy powinni założyć komitet socyalistyczny, gdyż znaczenie ma dziś nie pojedyncza jednostka, lecz g r o m a d a.

Należy usunąć leśnego Kulę, który wypłaca zasiłki w L i b i ą ż u. Zachowuje się on bowiem w sposób ordynarny, wypłatę uskutecznia nieregularnie, a gdy pokrzywdzone kobiety, dla których każdy dzień zwłoki jest dniem głodu ich i dzieci przyszły go prosić o wypłatę, klnąc i przezywając wyrzucił je z biura. Urząd podatkowy w Chrzanowie niewątpliwie brutala tego bezzwłocznie usunie!

Robotnicy firmy Maks Palachek z Białej pobierają po 30 kor. tygodniowo wraz z dodatkiem drożyźnianym! I gdzież tu można żyć z takiej mizernej płacy, jak tu rodzinę utrzymać? A z czegoż mieszkanie opłacić, opał i odzież?

Na to odpowiadamy! Żale, kochani towarzysze nic nie pomogą! Trzeba organizacyi, trzeba narady, trzeba wnieść skargę do komisyi zażaleń — a przedsiębiorcy zaraz zmiękną, gdy zobaczą, że mają do czynienia ze zorganizowanym ludem!

Źdźbło widzi w oku bliźniego ks. Raźny z Grabia, a beleczki we własnem nie czuje! Grzmiał ci on siarczyście kiedyś na kazaniu o tych „dwóch podłych świniach, jakie są w gminie" (własne jego słowa w domu Bożym!). Prawda to smunta — ale księże proboszczu — możeby tak zacząć czyszczenie gminy od siebie i najpierw „wyjąć beleczkę z oczka własnego"?!

Zgromadzenie robotników naftowych kopalń w Dobrucowej i w Męcinie odbyło się dnia 16 grudnia. Omówiono obszerne sprawy organizacyi zawodowej i politycznej oraz uchwalono szerzyć jak najenergiczniej nasze pismo „Prawo Ludu". Na rodziny uwięzionych górników w Brzeszczach zebrano: z firmy Waterkaya w Męcinie 16.60 K, z kopalni w Dobrucowej i Winnicy 91 K. Na prenumeratę „Prawa Ludu" złożono koron 60.

Taki jest tu początek naszej pracy! — Czerwony wiertacz.

Przymusowa pożyczka wojenna w Żywieckiem. Ze Zabłocia otrzymujemy skargi, że urząd gminny, względnie żona sekretarza B a t k o w a ściąga p r z y m u s o w o pożyczkę wojenną od kobiet, pobierających zasiłki. Widać, chce otrzymać order z cebuli. Nadto ściąga ona po **2 K 40 h** za podpisanie kwitu! — Sekretarz gminny nie chce wydawać bonów na mięso biednym kobietom, lecz odsyła je do starosty, ten zaś z powrotem do urzędu gminnego. Bony otrzymują tylko p r o t e g o w a n i. Gdzie jest tutejszy poseł R u s i n, o którym ani w Izbie posłów, ani w Kole polskiem, a nawet w okręgu nic nie słychać!

Na powyższe nadużycia najlepszem lekarstwem jest założenie organizacyi socyalistycznej, która będzie publicznie p i ę t n o w a ć łajdacką gospodarkę bandytów gminnych.

KRONIKA.

Izba posłów rozpocznie swe obrady we wtorek, dnia 15 b. m.

Przegląd 17-letnich, ur. w 1900 r. odbędzie się w czasie od 14 do 28 b. m. Przy przeglądzie podanym będzie dzień powołania do służby wojskowej.

Wobec tego nowego powołania należałoby z w o l n i ć starych pospolitaków, urodz. w 1867 i 1868 r. Posłowie nasi poruszą tę sprawę zaraz po zebraniu się Izby posłów.

Bezczelność! Fabryka kapusty na Prądniku Czerwonym rozsyła listy i koperty z takim nagłówkiem: **„Brassika" Prądniker Sauerkraut-Fabrik, Gesellschaft mit beschränkter Haftung. Post: Prądnik Czerwony.**

Czy właściciel Buszczyński, ponoć szlachcic herbowy — nie wstydzi się tego rodzaju listów? Żelaznego krzyża pan za to i tak nie dostaniesz!...

Afisze na zgromadzenia publiczne do wypełnienia miejscowości, daty, sali, porządku dziennego i referenta są do nabycia w sekretaryacie komitetu obwodowego PPSD. w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5, III p., po 4K za 20 egzemplarzy za poprzedniem nadesłaniem należytości pod adresem administracyi „Prawa Ludu".

O szczęśliwa Austryo! W komisyi budżetowej Izby posłów przedstawił poseł S t e i n h a u s, w debacie nad budżetem ministeryum sprawiedliwości, następujący wypadek, który znakomicie charakteryzuje biurokracyę austryacką, jej bezdenną głupotę i faryzeizm!

„WRawie Ruskiej, gdy Moskale wkroczyli, zastali opuszczony zupełnie sąd, który się mieścił w prywatnym domu pewnej wiekowej już kobiety. Ta, znając wielką wartość aktów i ksiąg hipotecznych dawała kwaterującym w sądzie moskalom obfite łapówki, aby ksiąg tabularnych nie poniszczyli. Przez wiele miesięcy szczęśliwie się jej udawało uratować od zniszczenia tabulę.

Aż wreszcie wrócili Austryacy. Wzruszony bezinteresowną troskliwością, sprytem i zabiegliwością staruszki naczelnik sądu, przedstawił ją do odznaczenia i zażądał dla niej z Ministeryum sprawiedliwości, zwrotu zapłaconej Moskalom kwoty, razem około 2000 kor.

Nie trzeba mówić, iż wartość uratowanych aktów i ksiąg hipotecznych drobną tę sumę stokroć przenosiła.

Na propozycyę naczelnika sądu **odpisało jednak ministeryum odmownie,** a odpowiedź ta — iście salonowej mądrości godna — brzmiała:

„Wprawdzie pani X. wykonała rzecz dobrą i godną pochwały, lecz użyła do tego środków niemoralnych (tj. dała Moskalom łapókwi) — przeto ani nie może być odznaczona, ani też nie należy jej zwracać wydanych pieniędzy!......"

Z FRONTÓW BOJOWYCH.

Na froncie rosyjskim panuje zawieszenie broni, walk naturalnie nie ma żadnych. Na froncie włoskim trwają uporczywe walki o poszczególne góry. Ostatnie walki, gdzie wystąpiły wojska francuskie, były bardzo krwawe. Francuzi wtargnęli do rowów austryackich. We Francyi walki artyleryi, obustronne przygotowania do ofenzywy, której początku niedługo spodziewać się należy.

Pod adresem dyrekcyi kolei w Krakowie. D. 13 z. m. o godzinie 7 rano kilkadziesiąt osób kupiło na stacyi w B y c z y n i e bilety i chciało jechać do Chrzanowa. Konduktor Liczkiewicz jednak do pociągu nie wpuścił robotników. Lecz wziął jedynie ż y d ó w! Robotnicy zażądali w kasie zwrotu pieniędzy za bilety, ale p. B r z e ź n i a k o w a schowała się do drugiego pokoju i zamknęła się. Górnicy musieli iść p i e c h o t ą, mimo iż zapłacili pieniądze za bilety. Protegowanie zaś żydów na każdym kroku wywołuje ogromne oburzenie całej ludności i może wywołać niepożądane następstwa. Wszystkich pokrzywdzonych prosimy o nadesłanie biletów do Redakcyi biletów a zrobimy odpowiednie podanie do dyrekcyi kolei o zwrot pieniędzy.

Czerwony górnik.

ENGELBERT PERNERSTORFER

Poseł do Rady państwa, Wicepr. Izby posłów

zmarł w Wiedniu 6 bm. w 68 roku życia.

Cześć pamięci bojownika o wolność ludu!

(Obszerne wspomnienie pośmiertne zamieścimy w następnym numerze).

Nowe książki.

Eljan: „Jak odłamana gałąź". Warszawa 1914.

W ciągu wojny wyszła książka bardzo odpowiednia do bibliotek robotniczych. Przedstawiona w niej jest historya księdza, który od dziecka małego przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, wychowany najpierw w ciasnych ramach seminaryum małego, potem w seminaryum dla księży, nie wie zupełnie nic o świecie, o prądach, jakie w nim nurtują, patrzy na otoczenie przez pryzmat dogmatów katolickich. Przychodzi jednak chwila, gdy spotyka się z innem otoczeniem, nie z tem, w którem dotychczas się obracał. Jestto chwila przełomowa. Widzi swoją bezradność; formuły wyuczone nie wystarczają mu na rozwiązanie tych zagadnień, jakie dręczą

Na wakacyach.

(Wyjątek z powieści Eljana: „Jak odłamana gałąź".)

Potem spróbował ks. Szymon zawiązać bliższą znajomość z gromadką młodych i przyrazy zbliżył się do nich, gdy grali w tennisa lub krokieta. Siadał na ławce przy odpoczywających i chciał rozmowę zawiązać. Ale uważał, że za jego zbliżeniem się śmiech milkły i chociaż bardzo grzecznie mu odpowiadano, rozmowa przestawała się kleić w jego obecności.

— Czy to moja sutanna ich odstrasza? — myślał. — Czyż oni tego nie widzą, że ja przecie także jestem młody?

Ale oni tego nie widzieli.

Jedna Hela Kranicka nie czuła się przy nim skrępowaną i rozmawiała chętnie. A że Andrzej Głuszyński najczęściej bywał z nią razem, więc i z nim doszło wreszcie do bliższej znajomości i naturalnie do rozmowy o kwestyach społecznych, które go mocno interesowały. Ale po kilku pierwszych słowach o socyalizmie, Andrzej zaczął się śmiać, błyskając z pod młodego wąsika białymi jak śnieg i zdrowymi jak u wilka zębami i zawołał:

— Aj! aj! co ksiądz wygaduje! A eż ksiądz nie ma o tem najmniejszego pojęcia A, B, C, ksiądz nie zna. Jakże można twierdzić, że socyalizm a anarchia to tosamo! Albo co tu robi rewolucya francuska? Groch z kapustą! Dziś każde dziecko wie...

— Jeszcze za rewolucyi francuskiej kapitalizmu w dzisiejszem znaczeniu nie było — wtrąciła Hela — a więc i socyalizm nie urodził się jeszcze.

— Kapitalizm... — powtórzył ks. Szymon, zaniepokojony nowem dla niego pojęciem.

— A tak. przemysł fabryczny jeszcze się nie był rozwinął. Para, elektryczność dopiero znacznie później odkryte zostały. Tam była walka wpost o prawa człowieka, nie o podział zysków, tak jak teraz.

Szymon słuchał z zaciekawieniem. Nie wszystko jednak rozumiał. „Podaż", „popyt", „nadprodukcya", były to wyrazy nie jeszcze nie mówiące do niego. Chciał pytać, ale zanowo zastydził się.

— To przecież takie elementarne — mówił Andrzej. — Ale co ja mam to tłomaczyć — przerwał sobie nagle — to lepiej z pomocą książek kilka książeczek. Tam wszystko to stoi jak wół wyraźne.

Zerwał się i pobiegł ku domowi.

— A pani zna się już dobrze na tem wszystkiem? — spytał Szymon Heli Kranickiej, gdy zostali sami.

— Dobrze jeszcze nie... Ale czytałam trochę. Pan Andrzej mi dawał, a czego nie rozumiałam, to tłomaczył. Tylko że ja się do socyalizmu nie nawróciłam, nie! Mojem marzeniem byłaby — ksiądz się przeraził... był by anarchia, taki świat bez królów, bez urzędników, takie braterstwo wszystkich ludzi, na miłości oparte. E, z resztą, co tam gadać. ksiądz tego nie rozumie. Jeszcze dobrze tych rzeczy nie znam, ale już rozróżniam — dodała z uśmiechem — socyalizm od rewolucyi francuskiej.

— Pani się ze mnie śmieje. Widać, że grubego bąka strzeliłem. Ale proszę pamiętać, nie miałem czasu jeszcze...

Hela spojrzała na niego życzliwie.

— Wiem, wiem — rzekła. — Ale o takich rzeczach trzeba wiedzieć. Dziś to koniecznie. Pan Andrzej chętnie wszystko księdzu wytłomaczy.

Zamilkli.

— Dziwne — myślał Szymon — jak ja mało umiem. Ta dziewczyna naprzykład, młodsza ode mnie, a o tylu rzeczach ma pojęcie. Już nie mówię o profesorach, o tych, którzy są specyalnie oddani nauce, a nawet ci młodzi, cóż za porównanie ze mną!

Wrócił Andrzej z paczką książeczek i broszur.

— Oto cała kupa — rzekł — proszę czytać. Ale wedle porządku. Te najpierw, to będzie najłatwiejsze do zrozumienia, to się daje zupełnie prostym robotnikom, którzy ledwie czytać

ludzi, poznaje prądy socyalne, poznaje wreszcie to, co mu było zakazane: miłość. Pełnienie dalszych obowiązków jest mu ciężkie. Już świat, w którym pracować musi, jako proboszcz, nie jest jego światem. W poczuciu obowiązku dopełnienia ślubów kapłańskich idzie raz obraną drogą, ale jest mu ona bardzo ciężką. Łamać się musi z kłamstwem otoczenia, z żądzą zagarnięcia pod swe panowanie wszystkich placówek pracy społecznej, a gdy usuwa się od dawanyc wskazówek episkopaty, uważając, że do pracy, której nie zna, mieszać się nie powinien, rozpoczyna się prześladowanie. Ci z księży, którzy wciskają się w sprawy ludzkie, którzy pochlebstwem umieją zdobyć sobie znaczenie, ci idą naprzód w karyerze swej — on cichy pracownik, pełniący prawdziwe miłosierdzie chrześcijańskie, a nie dążący do poklasku, pozostaje zawsze w tyle. Wśród społeczeństwa, w którym go los postawił, czuje się obcym, od pnia ogólnego jest odłamaną gałęzią. Aż przychodzi cios — biskup odsuwa go od obowiązków kapłańskich za nieposłuszeństwo władzy i swobodę myśli.

Powieść napisana jest z dużem odczuciem prawdy życiowej, w formie pięknej, może być ozdobą każdej biblioteki, i dlatego jaknajgoręcej polecamy ją do bibliotek robotniczych. S. Z.

ANDRZEJ CHMURNY.

POLSKA OSTRAWA.

Pod górę w słońcu się wije
Spieniony most Ostrawicy.
Rozpuścił przędziwne zwoje —
By warkocz śląskiej dziewicy.

Nademną miasto wyrasta,
Zagłusza mię dzika wrzawa,
Z hukiem wbiegł pociąg do miasta —
Ha, to jest Polska Ostrawa!

Wysiadam. Idę w zadumie,
Przechodzę ulice — place,
To z naszej krzywdy wyrosły,
To z naszej krwi te pałace!

Pokój zagrożony!

Przerwa w rokowaniach. — Sprawa polska. — Nadzieje na udział koalicyi w rokowaniach a oświadczenie L. George'a. — Program koalicyi. — Co mówi Clemenceau. — Stanowisko Niemiec; akcya wszechniemców i Ludendorffa. — Stanowisko Ameryki.

Chmury się ukazały na widnokręgu politycznym. Sprawa pokoju wzięła nieoczekiwanie niepomyślny obrót. Naturalnie, zgoła przedwczesnem byłoby wysnuwanie wniosków, że do pokoju na froncie rosyjskim nie dojdzie, faktem jest atoli, że powstały znaczne trudności.

Pisaliśmy w ostatniem „Prawie Ludu", że podczas rokowań pokojowych w Brześciu powstały znaczne rozdźwięki w sprawie **opróżnienia zajętych przez Niemców obszarów,** t. j. Królestwa, Litwy i Kurlandyi. Rosyanie zażądali (i zupełnie słusznie), żeby jeśli te kraje mają same postanowić o sobie za pomocą głosowania całego ludu, to przedewszystkiem wojska niemieckie i austryackie muszą opróżnić te obszary; cóż to bowiem będzie za głosowanie, które odbędzie się pod presyą bagnetów!? Jeśli chcemy usłyszeć prawdziwy, niefałszowany głos np. Polaków, musimy przedewszystkiem dać Królestwu możność swobodnego głosowania.

Tak przyszło do zerwania rokowań brzeskich, które — jak wiadomo — po 10-dniowej przerwie miały się wznowić 4 stycznia.

Mimo to przerwanie, nie należy, jak wspomnieliśmy, zapatrywać się na sytuacyę zbyt czarno. Obu stronom bowiem bardzo zależy na pokoju. Bolszewikom zależy dla tego, że 1) wojsko jest kompletnie zdozorganizowane; 2) rządy bolszewickie trzymają się właśnie głównie dzięki hasłu pokojowemu; 3) muszą mieć ręce rozwiązane dla zwalczenia przeciwrewolucyjnej akcyi Kaledina. W końcu więc bolszewicy z Trockim na czele **przecież jadą dla dalszych rokowań do Brześcia!**

Z drugiej strony znów Niemcom zależy na pokoju, aby: 1) módz nawiązać czemprędzej handlowe stosunki z Rosyą (aprowizacya!); 2) aby mieć rozwiązane ręce dla stanowczych walk na froncie francusko-angielskim; 3) aby przykładem swej szczerej chęci zawarcia pokoju na wschodzie spotęgować ludowy ruch pokojowy w państwach koalicyi.

Niemcy więc, jak się zdaje, są skłonni do pewnych ustępstw. Ostatnie oświadczenia niemieckie opiewają, że gotowi są opróżnić zabrane obszary przed głosowaniem ludu pod warunkiem, jeśli nastąpi demobilizacya Rosyi.

Co na to wszechniemcy?

Oczywiście, iż nacyonaliści chcieliby zabrać zajęte obszary, zwłaszcza Kurlandyę z Rygą. Podobno nawet szef sztabu niemieckiego Ludendorff poróżnił się z kierownikiem niemieckiej polityki zagranicznej Kuehlmannem i nawet zamierzał podać się do dymisyi. Ludendorff bowiem uchodzi za zwolennika, a nawet głowę wszechniemców.

Jednakowoż i wśród wszechniemców istnieje prąd, aby raczej za cenę ustępstw pogodzić się z Rosyą i całą siłą **uderzyć na głównego wroga — Anglię.**

W ten sposób jest nadzieja, że rokowania, rozpoczęte w Brześciu, może przecież doprowadzą do pokoju.

Natomiast trzeba otwarcie powiedzieć, iż **żadnej niema nadziei na razie na rychły pokój na froncie zachodnim.**

Ostatnio kierownik polityki angielskiej **Lloyd George** przedstawił swe cele wojenne, żądając np.:

zjednoczonej niepodległej Polski;
zwrotu Alzacyi i Lotaryngii Francyi;
oddanie włoskich i rumuńskich prowincyi austryackich — Włochom i Rumunii;
samodzielności (to znaczy faktycznie oddanie Anglii!) tureckich prowincyj — Arabii, Mezopotamii, Palestyny, Syryi i t. d.

Oczywiście, na podobne warunki czwórprzymierze bezwzględnie się nie zgodzi. Oznaczają one nawet wzrost żądań koalicyi w porównaniu z ostatniemi oświadczeniami.

Tak na zachodzie przygotowują się nowe straszne walki — potężniejsze, niż kiedykolwiek.

Na paryskiej konferencyi koalicyjnej także **Ameryka** zobowiązała się naprężyć wszystkie swe siły bojowe, aby wesprzeć Anglię i Francyę...

Znowu więc popłyną rzeki krwi! Znowu zginą setki tysięcy, zdrowych silnych mężczyzn! Znowu rozpocznie się straszne dzieło zniszczenia i śmierci!

Z RUCHU SOCYALISTYCZNEGO.

Zjazd południowo-słowiańskiej soc. demokracyi. W Lublanie — jak donosi „Arb. Ztg." — odbył się w czasie obu świąt 10 zjazd partyjny południowo-słowiańskiej partyi soc. demokratycznej. Obrady były przedewszystkiem poświęcone organizacyi partyjnej, której działalność do niedawna była bardzo ograniczona, gdyż w przeważnej części okręgów, w których partya działa, jako w ściślejszych obszarach wojennych, czynność politycznych związków była przerwana, zgromadzenia zakazane. Ponadto zjazd zajmował się określeniem stanowiska partyi w obecnym powiecie odnośnie do państwa, jak i do kraju. — Powzięto kilka rezolucyi, których treść bardzo obszerna została w całości skonfiskowana w „Arb. Ztg." W szeregu referatów wygłosił tow. Antoni Kristan referat o prasie i o chorobach, wynikających ze złego odżywiania się. Partya wydaje dziennik „Napalj" i tygodnik „Delavec."

---

mieją. Tu już wszystko wyłożone jak łopatą w głowę. A potem dalej po kolei, wedle numerów. A jak ksiądz to przeczyta, ale tak, żeby dobrze zrozumieć, to wtedy pomówimy. Dobrze? — Zaczął się śmiać i znowu zabłysły białe zęby. — I jak się zabierzemy do księdza, ot tak, razem z panną Helą, to go jeszcze przerobimy na socyalistę... co?

— Ja socyalistą?! — zawołał Szymon.

— A czemu nie? Wszakże i wasz Kościół, chcąc sparaliżować robotę prawdziwych socyalów i zachować w swem ręku panowanie nad ludem, wymyślił jakiś tam socyalizm chrześcijański. Takie to podobne do prawdziwego, jak pięść do nosa. Ale dowodzi to, że nasz jest siłą, jeśli już pojawiają się imitacye.

Szymon wziął książeczki i poszedł do siebie. Do czytania zabrał się skwapliwie. Ale choć popularne zupełnie, nie łatwo je zrozumiał. Jego umysł przyzwyczajony do pamięciowych ćwiczeń, a nie do rozumowania, z trudnością mógł przyswajać sobie to, co potrzebowało indywidualnego myślenia. Tu nie chodziło o to, „aby wydać gładko", lecz o sens. Nie zawsze umiał ten sens uchwycić. I w głębi jego duszy zaczynało świtać podejrzenie, iż go źle uczono i nie nabył mu potrzebnych rzeczy. Chłopski jego rozum zaczął tak kombinować:

„Jeśli ja jako ksiądz, nie mogę nawet odeprzeć najprostszych argumentów takiego Andrzeja, jeśli wobec jego twierdzeń nie mam nic do powiedzenia i muszę milknąć bezradnie, to jakiegoż ja mogę wpływy wywierać na ludzi? I jak ja potrafię nad duszami panować i kuprawdzie kierować? Taki Andrzej, nawet taka panna Hela, wprost mi się śmieją w oczy. Co mi pomoże, że ja teologię dogmatyczną, homiletykę, kazuistykę i t. d. umiem na pamięć?" Na to jednak podnosiła w nim głowę kapłańska duma i pojęcie własnej godności i mówiła: „Przy nas jest Prawda i Mądrość, od samego Boga dane, oni nas słuchać powinni".

„Może i powinni" — odpowiadał chłopski rozum — „ale że nie słuchają to fakt. I cóż z nimi zrobić?"

Że nie słuchali, to był fakt coraz bardziej oczywisty. Z Andrzejem i z Helą udało się Szymonowi parę razy zawiązać rozmowę, w której jednak zawsze jakoś tak się stawiało, że on schodził do roli słuchacza, a Andrzej prowadził wykład i stawiał z wielą pewnością siebie niezbite dowody, sypiąc nimi ze swadą fachowego propagatora.

Szymon czuł, że między nim a nimi stoi coś w poprzek, coś ich od niego odstrasza.

— Czy tak będzie zawsze?.. — wyślał ze smutkiem, bo rwało mu się serce młode ku młodym. — Czy to moja wina? Czy ich? Czy tej mojej czarnej sukni...?

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

List z Padwi nie podpisany pojechał do pieca.

E. Kopetschny, Bochnia sprostowanie jako nie odpowiadające ustawie — w piecu. Nie trzeba dawać powodów — nie będzie się nic o panu pisać! Jasne?

Posłowi Siwuli i wójtom z nim razem podpisanym. Sprostowanie nie odpowiada wymogom ustawy więc w piecu. W sprawie ks. Pałki nadeszły ciekawe listy z frontu oraz list o sposobie w jaki zbierano podpisy na owo sprostowanie. Listy te w swoim czasie ogłosimy.

KALENDARZ TYGODNIKA ›PRAWO LUDU‹ NA ROK 1918

STYCZEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 W	**Nowy Rok. Miecz.**
2 S	*Im. J.* Makarego
3 C	Daniela m., Gen.
4 P	Tytusa, Rygob.
5 S	Telesfora p. m.
6 N	**Św. Trzech Króli**
7 P	Lucyana i Jul.
8 W	Seweryna op.
9 S	Marcyanny p.
10 C	Agatona p.
11 P	Honoraty p.
12 S	Arkadyusza
13 N	**1 po 3 Kr. Wer.**
14 P	Hilar. b. w. d. k.
15 W	Pawła l. pustel.
16 S	Marcelego p. m.
17 C	Antoniego op.
18 P	Kat. św. Piotra
19 S	Henryka b. w.
20 N	**2 po 3 Kr. Fabiana**
21 P	Agnieszki p. m.
22 W	Wincentego
23 S	*Zaśl. N. M. P.*
24 C	Tymoteusza
25 P	Nawr. ś. Pawła
26 S	Polikarp. b m
27 N	**3 po 3 Kr. Jana**
28 P	Św. Agnieszki
29 W	Franc. Salezego
30 S	Martyny p. m.
31 C	Piotra Nolasko

LUTY

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Ignacego b. †
2 S	**NMP. Gromniczn.**
3 N	**4 po 3 Kr. Błażeja**
4 P	Ansgarego
5 W	Agaty panny m.
6 S	Doroty p. m.
7 C	Romualda op.
8 P	Jana z Matt. w.
9 S	Apolonii i Cyr.
10 N	Scholastyki p.
11 P	NMP. w Lourd.
12 W	Eulalii P.
13 S	*Popiel.* Jana †
14 C	Walentego kapł.
15 P	Faustyna †
16 S	Julianny p. †
17 N	Patrycyusza
18 P	Symeona b m.
19 W	Konrada w.
20 S	Leona bisk. †
21 C	Maksymiana b.
22 P	Kat. Piotra †
23 S	Piotra Dam. †
24 N	Sergiusza m.
25 P	Macieja ap.
26 W	Zygfryda b. w.
27 S	Aleksandra
28 C	Leandra br.

MARZEC

Dni	Rzym.-kat.
1 P	Albina b. w. †
2 S	Heleny Ces. †
3 N	Kunegundy Ces.
4 P	Kazim., kr. węg
5 W	Adryana i Euz.
6 S	Wiktora †
7 C	Tomasza z Akw.
8 P	Bł. Winc Kadł. †
9 S	Franciszki Rz. †
10 N	40 Męczenników
11 P	Konstantego W.
12 W	Grzegorza Wiel.
13 S	Krystyny p. m. †
14 C	Matyldy kr. wd
15 P	Klemensa H. †
16 S	Abrahama P. †
17 N	Józefa z Arym.
18 P	Gabryela Arch.
19 W	*Józefa Oblub.*
20 S	Wolframa b. †
21 C	Benedykta op.
22 P	Katarzyny w. †
23 S	Katarzyny kr. †
24 N	Marka i Tymot.
25 P	**Zwiast. N. M. P.**
26 W	Ludgera b. w.
27 S	Jana Dam. †
28 C	*W. Czw.* Jana †
29 P	*W. Piątek* †
30 S	*W. Sobota* †
31 N	**Wielkanoc.**

KWIECIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 P	**Poniedział. Wielk.**
2 W	Franciszka z P.
3 S	Ryszarda b. w.
4 C	Izydora b. w. d. k.
5 P	Wincentego F.
6 S	Wilhelma op.
7 N	**Przew. Epifan.**
8 P	Dyonizego b. w.
9 W	Maryi Kleofas.
10 S	Ezechiela pr. m.
11 C	Leona Wiel.
12 P	Wiktora m.
13 S	Hermenegilda
14 N	Waleryana
15 P	Anastazego m.
16 W	Marceliana
17 S	*Urocz. św. Józefa*
18 C	Bogumił w.
19 P	Tymona m.
20 S	Sulpicyusza
21 N	Anzelma b. w.
22 P	Sotera i K ja
23 W	*Wojciecha b. m.*
24 S	Fidelisa kap. m.
25 C	*Marka Ewangel.*
26 P	Kleta i Marcel.
27 S	Teofila i Tertul.
28 N	Pawła od Krzyża
29 P	Piotra m., Rob.
30 W	Katarzyny Sen.

MAJ

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Św. robotnicze
2 C	Zygmunta kr. m.
3 P	Znal. św. Krzyż.
4 S	Floryana m
5 N	Piusa V p. w.
6 P	Jana Apostoła
7 W	Domiceli p.
8 S	**Stanisława bisk.**
9 C	**Wniebowst. P. J.**
10 P	Izydora, roln.
11 S	Mamerta b. w.
12 N	*N. M. P. Łask.*
13 P	Serwacego b. w.
14 W	Bonifacego m.
15 S	Zofii wd. m.
16 C	Jana Nepomuc.
17 P	Paschalisa w.
18 S	Feliksa
19 N	**Zielone Świątki.**
20 P	**Pon. Ziel. Św.**
21 W	Wiktoryna
22 S	Julii p. m. †
23 C	Dezyderego
24 P	Joanny wd. †
25 S	Grzegorza †
26 N	**Trójcy św.**
27 P	Bedy w. d. k.
28 W	Augustyna b. w.
29 S	Teodozyi p. m.
30 C	**Boże Ciało.**
31 P	Anieli panny

CZERWIEC

Dni	Rzym.-kat.
1 S	Bł. Jakóba
2 N	Marcelina
3 P	Erazma b m.
4 W	Franc. Carac.
5 Ś	Bonifacego b. m.
6 C	Norberta
7 P	*Serca Jezusowego*
8 S	Maksyma b. w.
9 N	Pryma i Felic.
10 P	Małgorzaty kr.
11 W	Barnaby apost.
12 Ś	Jana w., Onufr.
13 C	Antoniego Pad.
14 P	Bazylego Wiel.
15 S	Wita i Modesta
16 N	Bennona b. w.
17 P	Innocentego m.
18 W	Marka i Marcel.
19 Ś	Gerwazego
20 C	Sylweryusza
21 P	Alojz. Gonzagi
22 S	Paulina b. w.
23 N	Agrypiny p. m.
24 P	*Nar. św. J. Chrzc.*
25 W	Prospera b. w.
26 Ś	Jana i Pawła m.
27 C	Władysł. kr. w.
28 P	Leona II pap. w.
29 S	**Piotra i Pawła ap.**
30 N	Wsp. św. Pawła

LIPIEC

Dni	Rzym.-kat.
1 P	*Najśw. Krwi P. J.*
2 W	*Naw. N. M. P.*
3 Ś	Anatoliusza
4 C	Józefa Kalas.
5 P	Ant. Zakkarya
6 S	Izajasza pror.
7 N	Cyryla i Metod.
8 P	Elżbiety kr. w.
9 W	Weroniki
10 Ś	7 Braci mm.
11 C	Pelagii p. m.
12 P	Jana Gwalb. op.
13 S	Małgorzaty p. m.
14 N	Bonawentury
15 P	Rozesłanie Ap.
16 W	*N. M. P. Szkapl.*
17 Ś	Aleksego w.
18 C	Szymona z Lip.
19 P	Winc. à Paulo
20 S	Czesława
21 N	Praksedy p. m.
22 P	Maryi Magdal.
23 W	Apolinarego bm.
24 Ś	*Bł. Kan. kr. pol.*
25 C	*Jakuba Apostoła*
26 P	*Anny M. N. M. P.*
27 S	Natalii m.
28 N	Innocentego
29 P	Marty p., O. law.
30 W	Julitty i Donat.
31 Ś	Ignacego Loyoli

SIERPIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 C	Piotra Apostoła
2 P	*N. M. P. Aniel.*
3 S	Znal. św. Szcz.
4 N	Dominika wyzn
5 P	*N. M. P. Śnieżn.*
6 W	*Przemien. Pańskie*
7 Ś	Kajetana w.
8 C	Cyryaka, Larga
9 P	Romana M.
10 S	Wawrzyńca m.
11 N	Zuzanny
12 P	Klary panny
13 W	Hippolita
14 S	Euzebiusza b.
15 C	**Wniebowz. N. M. P.**
16 P	Joachima
17 S	*Jacka w.*, Mirona
18 N	Firmina b. w
19 P	Maryana i Ruf.
20 W	Bernarda op.
21 Ś	Joanny Frem. w.
22 C	Symforyana
23 P	Filipa i Benic.
24 S	Bartłomieja ap.
25 N	Ludwika kr. w
26 P	*N. M. P. Jasnog.*
27 W	Przen. rel. św. K.
28 S	Augustyna b. w.
29 C	Ścięcie gł. św. J.
30 P	Róży Lim. p.
31 S	Rajmunda w.

WRZESIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 N	Bronisławy p.
2 P	Stefana kr. w.
3 W	Szymona Słupn.
4 S	Rozalii p.
5 C	Wawrz. Just.
6 P	Zacharyasza pr.
7 S	Jana m.
8 N	**Narodz. N. M. P.**
9 P	Sergiusza p. w.
10 W	*Imienia N. M. P.*
11 S	Prota i Jacka
12 C	Gwidona w.
13 P	Eugenii p.
14 S	*Podw. Krzyża ś.*
15 N	*N. M. P. Bolesn.*
16 P	Euzebii p. m.
17 W	*Niep. S. N. M. P.*
18 S	Józefa w. †
19 C	Januaryusza
20 P	Eustachiusza †
21 S	Mateusza †
22 N	Tomasza b. w.
23 P	Tekli p. m.
24 W	NMP. od w. niew.
25 S	Bł. Ładysława
26 C	Cypryana
27 P	Kozmy i Dam.
28 S	Wacława m.
29 N	*Michała archan.*
30 P	Hieronima kapł.

PAŹDZIERNIK

Dni	Rzym.-kat.
1 W	Bł. Jana z Dukli
2 Ś	Aniołów Stróż.
3 C	Kandyda
4 P	Franciszka Ser.
5 S	Placyda m.
6 N	Brunona w.
7 P	*N. M. P. Różań.*
8 W	Pelagii, Birgitty
9 Ś	Dyonizego b. m.
10 C	Franc. Borg. w.
11 P	Placydy
12 S	Maksymiliana
13 N	Edwarda kr. w.
14 P	Kaliksta p. m.
15 W	Teresy p.
16 Ś	Martyniana
17 C	Wiktora m.
18 P	Łukasza ew.
19 S	Piotra z Alkan.
20 N	Jana Kantego
21 P	Urszuli p. m.
22 W	Korduli i Alodii
23 Ś	Seweryna
24 C	Rafała Archan.
25 P	Kryspina
26 S	Ewarysta p. m.
27 N	Sabiny p. m.
28 P	Szymona i Tad.
29 W	Narcyza b. w.
30 Ś	Germana i Ser.
31 C	Symfroniusza

LISTOPAD

Dni	Rzym.-kat.
1 P	**Wszystkich Św.**
2 S	*Dzień Zaduszny*
3 N	Huberta b. w.
4 P	Karola Borom.
5 W	Zacharyasza pr.
6 Ś	Leonarda w.
7 C	Nikandra
8 P	Gotfryda
9 S	Teodora
10 N	Andrzeja z Aw.
11 P	Marcina b. w.
12 W	Marcina p. m.
13 Ś	Stanisława K.
14 C	Jukunda b. w.
15 P	Leopolda w.
16 S	Edmunda b. w.
17 N	Grzegorza Cud.
18 P	Odona p
19 W	Elżbiety kr. wd.
20 Ś	Feliksa Walez.
21 C	*Ofiar. N. M. P.*
22 P	Cecylii p. m.
23 S	Klemensa p. m.
24 N	Jana od Krzyża
25 P	Katarzyny p. m.
26 W	Piotra p. m.
27 Ś	Wirgiliusza b. w.
28 C	Zdzisława
29 P	Saturnina i Fil.
30 S	*Andrzeja Apost.*

GRUDZIEŃ

Dni	Rzym.-kat.
1 N	Eligiusza b. w.
2 P	Bibianny p. m.
3 W	Franciszka Ks.
4 Ś	Barbary p. m.
5 C	Sabby op.
6 P	Mikołaja b. w.
7 S	Ambrożego b.
8 N	**Niep. Pocz. N. M. P.**
9 P	Waleryi i Leok.
10 W	N. M. P. Loret.
11 Ś	Damazego p. w.
12 C	Aleksandra m.
13 P	Łucyi, p. m.
14 S	Dyaskora
15 N	Waleryana
16 P	Euzebiusza
17 W	Łazarza b.
18 Ś	Oczek. N. M. P. †
19 C	Daryusza i Nem.
20 P	Teofila †
21 S	Tomasza ap. †
22 N	Herona m.
23 P	Wiktoryi p.
24 W	*Wigilia.* Irminy †
25 Ś	**Boże Narodzenie**
26 C	**Szczepana p. m.**
27 P	Jana ap. ewang.
28 S	Młodzianków
29 N	Tomasza b.
30 P	Eugeniusza b. w.
31 S	Sylwestra p. w.

Towarzysze i Towarzyszki!

W wykonaniu uchwały Zarządu partyjnego z dnia 28 października 1917 r. zwołujemy niniejszem do Krakowa

XIV. Kongres Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska na dni 23 i 24 marca 1918 r.

Proponujemy następujący

porządek dzienny:

1) Otwarcie i ukonstytuowanie się kongresu.
2) Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego i klubu posłów P. P. S. D.
3) Położenie polityczne.
4) Organizacya polityczna i zawodowa, podatek partyjny i prasa.
5) Stan spraw aprowizacyjnych.
6) Wybór Zarządu partyjnego i Komisyi kontrolującej.
7) Wnioski.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem trzech delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po trzech delegatów; członkowie Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej, jakoteż posłowie partyi są zarazem uczestnikami Kongresu; przedstawiciele pism partyjnych i zawodowych mają głos doradczy.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretaryat Komitetu Wykonawczego najdalej do 10 marca 1918; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet Wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, jakoteż przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty sprawdza Kongres.

Każdy uczestnik Kongresu uiści przy wstępie na Kongres 6 koron na pokrycie kosztów Kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie par. 2 ust. o zgromadzeniach.

Wnioski komitetów i stowarzyszeń partyjnych na Kongres należy nadsyłać najdalej do dnia 5 marca 1918 b. r. Wnioski nadesłane po tym terminie nie będą uwzględniane.

Kraków, 3 stycznia 1918.

Za Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej:

Leon Misiołek przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski* sekretarz.

Zasiłki dla cywilnych inwalidów wojennych.

Ustawa z d. 31 grudnia 1917 r. L. 525 Dz. u. p., dotycząca opiekuńczych zarządzeń dla cywilnych inwalidów wojennych, ich rodzin, i dla pozostałych po nich rodzinach, postanawia w § 1, że powyższym osobom przyznaje się zasiłek wojskowy (1·80 K względnie 1·60 K dziennie dla osoby) ale pod następującymi warunkami:

1) tylko w razie wykazanej biedy osób cywilnych austryackiego obywatelstwa;

2) jeżeli one nie biorąc udziału w wojskowych operacyach zostały zranione wskutek bezpośredniego oddziaływania wydarzeń wojennych;

3) i wskutek tego doznały zmniejszenia zdolności zarobkowej najmniej o 20%,

4) jak również rodzinom tych osób na czas tej zmniejszonej zdolności zarobkowej,

5) oraz w razie, gdy zranienie pociągło za sobą śmierć, pozostałym rodzinom po tych osobach;

6) § 2 postanawia, że ustawa obowiązuje z dniem ogłoszenia t. j. z d. 31 grudnia 1917 r. a więc od tego dnia należy się powyższym osobom zasiłek.

Bliższe postanowienia w tej sprawie wyda ministerstwo spraw wewnętrznych, więc należy zaczekać z wnoszeniem podań aż do wydania tychże. Zaraz też o tem czytelników zawiadomimy.

Prenumeratę należy natychmiast nadsyłać pod adresem: „Prawo Ludu“ Kraków, ulica Dunajewskiego L. 5.

Zakaz zgromadzeń w Chrzanowskiem.

Resztki absolutystycznego systemu stirkowskiego, widać jeszcze pokutują, jak świadczy zakazanie zmilitaryzowanym robotnikom (górnikom)

Przytaczamy dosłownie powyższy zakaz:

K. u k. Landschturm Arbeiter Komp. Nr. 112.

Ze strony podpisanej komendy podaje się do wiadomości w myśl rozporz. c. i k. Ministerstwa wojny oddział 10: **Zakazanem jest osobom, pełniącym czynną służbę wojskową lub przy pospolitem ruszeniu brania udziału w zgromadzeniach politycznych czy to robotniczych. Ten zakaz dotyczy także zaprzysiężonych urzędników przy zakładach, pozostających pod nadzorem wojskowym i to bez różnicy, czy należą do kategoryi urzędników wyższych czy niższych.**

Krzeszowice, dnia 20/12 1917.

Dr Laub m. p., oberleutnant.